Nr 209 Kraków, Środa dnia 15 Września 1897. Rok V

**Przedpłata**
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

# GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

**Ogłoszenia:**
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem"
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
**Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 43, I piętro.**

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: **KAZIMIERZ EHRENBERG.**

Adres Administracji:
**Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

## Heca antypolska.

Antypolski wiec Niemców odbył się w Cieszynie w niedzielę 12 bm. Zebrało się około tysiąca osób, spędzonych gorliwą agitacją. W wiecu wzięli udział wszyscy niemieccy posłowie ze Śląska, zarówno na Sejm, jak i do parlamentu, a oprócz nich także dep. Zdenko Schücker z Chebu. Niemcy cieszyńscy, którzy w czasie wiecu polskiego w d. 1 sierpnia tak skrzętnie pochowali nosy w domach, iż śladu ich trudno się było dopatrzeć, wylegli teraz na ulice, dwojąc się i trojąc, powywieszawszy z okien patrjotyczne flagi. Pomimo to, sam stosunek liczby uczestników obu wieców najlepiej zilustrował stosunek obu narodowości na Śląsku, a niedzielna heca niemiecka miała się do imponującej naszej manifestacji tak, jak sztucznie zainscenizowana i przez prowodyrów odegrana komedja do potężnego i wspaniałego odezwania się dziesiątków tysięcy miejscowego ludu.

Posiedzenie wiecu odbyło się w sali ratuszowej o 3 popołudniu. Przy stole prezydjalnym zajęli miejsca śląscy posłowie i dr Schücker. Obrady zagaił osławiony dr Haase, witając „licznie" zebranych, którzy „przybyli dla dokonania poważnego dzieła" i honorując przed innymi dep. Schückera, którego prosi, by po powrocie do Czech pozdrowił czesko-niemieckich braci od Niemców śląskich. Mówca wywodzi następnie, iż „niebezpieczeństwo", zagrażające niemieckości ze strony słowiańskiej jest na Śląsku mniejsze, niż gdzieindziej. Raz dlatego, że na Śląsku mieszkają dwie narodowości słowiańskie, powtóre dlatego, że „na wschodnim krańcu krajów znajduje się przyjazna Niemcom partja polska (!!!), która wie, co jest winna niemieckiej kulturze, chce iść naprzód (!) i dlatego nie daje się uwodzić polskim agitatorom" (!). Jednak pomimo to Niemcy zebrali się tutaj, by okazać, iż nie lokalizują swojej sprawy, ale są solidarni z braćmi swymi w Czechach i wszędzie zjednoczą się do walki z „wrogiem"

Po tej górnej a iście Haasowskiej przemowie przystąpiono do wyboru prezydjum; przewodniczącym obrany burmistrz cieszyński Demel, zastępcą burmistrz Opawy Rochowanski. Następnie rozpoczął się właściwy program wiecu.

Dr Menger powierzony miał referat o rozporządzeniach językowych. Na wstępie wypowiedział o wydaniu rozporządzeń to wszystko, co już na wszystkie tony odegrała niemiecka gitara szowinistyczna z mownicy i w prasie. Mowca uderzył następnie z kolei na rozmaite stronnictwa większości, zaszczycając po drodze pochwałą tylko „radykałów" i socjalistów polskich. Gwałtowny atak wykonał także liberalny mowca i adherent *N. fr. Presse* na partję bar. Dipauli'ego, która się „wszystkiemi siłami przyczynia do pognębienia mowy rodzinnej". Czas obecny — woła Menger w zapale — przypomina w wielu punktach czasy Husytów (!) i ówczesne gnębienie Niemczyzny. Rząd nie miał — zdaniem mowcy — prawa rozstrzygać rozporządzeniem sprawy tak ważnej, jak język urzędowy. Ilu to sędziów niemieckich, ilu urzędników i oficerów utraci korzystne warunki bytu, skazanych na tułaczkę z powodu nieznajomości drugiego urzędowego języka! W żadnych innych stosunkach nie mogłyby niemieckiej młodzieży tak być zamknięte wszystkie drogi, jak to się stało obecnie w Czechach po rozporządzeniach językowych. I tak dalej, i tak dalej... Niebezpieczeństwo jest jednak szersze i głębsze. Adres większości parlamentu sprzeczny (!) jest z mową tronową, którą „można by przyjąć" w jej głównych punktach", a adres ten oznacza już zupełne i zasadnicze pognębienie Niemczyzny. Wreszcie wzywa mowca Niemców do zupełnej solidarności i zjednoczenia się i stawia następującą rezolucję:

„Zebrany w dniu 12 września 1897 wiec niemiecki dla Śląska wypowiada jako swoje przekonanie co następuje: Uregulowanie stosunków językowych u władz państwowych może być dokonane tylko w drodze ustawy. Rozporządzenia językowe z 5 kwietnia 1897 wydane są wbrew stanowczej radzie niemieckich mężów zaufania i mają na celu uregulować stosunki językowe władz państwowych w Czechach i na Morawach w drodze prostego rozporządzenia. Sprzeciwiają się one rozmaitym postanowieniom istniejących ustaw.

„Nawet przy największem natężeniu nie można by ich w wielu wypadkach wcale przeprowadzić, w innych dałoby się to uczynić tylko z wielką szkodą dla życia prawnego, administracji i gospodarstwa społecznego. Krzywdzą one nabyte prawa licznych obywateli państwa, który w zaufaniu do istniejących ustaw na długie lata poświęcili swe usługi austrjackiemu wojsku i urządzeniom państwowym. Stan wytworzony przez rozporządzenia nie odpowiada bynajmniej istotnym wymaganiom pieczy prawnej, administracji i gospodarstwa. Tylko te rzeczowe wymagania były decydujące podczas regulacji stosunków językowych w innych państwach o mieszanej ludności. One też powinny być zastosowane i w Austrji. Wydane rozporządzenia dają tylko powód do zamieszania na wielu ważnych polach życia państwowego i mają po licznych manifestacjach stać się pierwszym szczeblem do zrealizowania tak zwanego czeskiego prawa państwowego. Wiec oświadcza swą zupełną solidarność z uchwałami pragskiej konferencji deputowanych w ogóle, a z uchwaloną tamże taktyką w szczególności. Wiec wyraża najgłębsze ubolewanie z powodu, że poszczególne z Niemców się składające partje w tej walce, jednej z najcięższych i najobfitszych w skutki, jakie lud niemiecki w Austrji prowadził, stoją na uboczu, a nawet popierają przeciwników".

Po przemowie dra Kaisera, który poparł poprzednika, rezolucję uchwalono.

Drugi punkt programu zawierał: „Slawistyczne dążenia na Śląsku"; — referował dep. Türk. Ten po wyrzuceniu steku obelg na polską szlachtę i na „agitację czeską", postawił rezolucję: „Wiec wyraża najwyższe ubolewanie, iż słowiańska ludność śląska jest ustawicznie pobudzana przeciw tuziemcom (!!) systematyczną agitacją czesko-morawskich Czechów i galicyjskiej polskiej partji. Wiec odpiera tę agitację jako mieszanie się obcych (!) i stwierdza, że dotychczasowy rozwój Śląska należy zawdzięczać tylko pokojowemu pożyciu tamtejszej ludności i uwzględnianiu inne szczepy działalności niemieckiej (!!). Z tego powodu zmiana istniejących stosunków przez żądanie lub żądanie narodowych instytucyj naukowych, wydanie rozporządzeń językowych dla Śląska, zawiera niebezpieczeństwo (!) dla dobra kraju i jego ludności i dlatego wiec oświadcza się przeciw upaństwowieniu czeskiego gimnazjum w Opawie, przeciw popieraniu prywatnego polskiego gimnazjum w Cieszynie i przeciw zamiarowi wydania rozporządzeń językowych dla Śląska".

Trzecią rezolucję postawił burmistrz Opawy Rochowański. Zwraca się ona przeciw wnioskowi szkolnemu dep. Ebenhocha, który zdaniem Niemców jest przeciwny tej ustawie szkolnej, w której Niemcy widzą rozkwit szkolnictwa austrjackiego. Obie powyższe rezolucje uchwalono.

Na tem też wyczerpano szlachetny program wiecu, który po mowach deputowanych Schückera i Heegera, wzywających „świętą niemieckość" do jedności i „świętej wojny", uznano za zamknięty.

Sądzimy, że podanie powyższego sprawozdania uwalnia nas zarazem od wszelkich dalszych uwag. Szczytem bezczelności i kłamstwa politycznego była rezolucja Türcka w sprawie stosunków narodowych na Śląsku. Nie tak postępują partje mające choć cień słuszności za sobą. Wiec niedzielny był zwyczajnym dalszym ciągiem zwyrodniałej hecy niemieckiej w Czechach i jako taki nie pójdzie w niebiosy.

## Obstrukcja w kajdankach.

*Wiedeń 14 września.*

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Obstrukcja parlamentarna, jak się zdaje, nie będzie już mogła w przyszłej sesji Rady państwa dzikiem postępowaniem udaremniać nadal prac parlamentu! Nowe ustawy regulaminowe, które zaraz po otwarciu Rady państwa, mają być do jej uchwalenia przedłożone, ograniczą zapewne w znacznej mierze sposób walczenia Schönererów, Wolffów i Irów, opierający się jedynie na taktyce wrzasku i zamieszania. W przewidywaniu programu, z jakim się spotka obstrukcja nawołuje *Ostdeutsche Rundschau* rozpaczliwym głosem jej członków, by wytrwali na swoich stanowiskach do ostatniego tchnienia „aż pokąd szable policjantów i bagnety żołnierzy nie przeszkodzą im w wykonywaniu wysokich (!!) obowiązków".

Odpowiedzią na zachętę do wykonywania nadal tych „wysokich" obowiązków, jest środek radykalny i daleko idący, ale — przyznać należy — wśród obecnych stosunków zupełnie wskazany, który podaje *Vaterland*, radząc zastosować do obstrukcji §. 76 u. k., który według brzmienia ustawy zachodzi „jeżeli ktoś sam lub w związku z innymi, powołanemu przez rząd do traktowania spraw publicznych zgromadzeniu, sądowi lub innej publicznej władzy w jej zebraniu się, istnieniu lub w jej działalności gwałtem przeszkadza"... Zachowanie się obstrukcji w ubiegłej kadencji w zupełności nosi znamiona występku w powyższej ustawie przewidzianego i może być uważane za pogwałcenie konstytucji przez opozycję, która swych urojonych praw bronić umie tylko na nielegalnej drodze ograniczenia swobody innych stronnictw Izby.

A zresztą, chociażby nawet i ten środek nie wszedł w życie, skutecznem lekarstwem na postępowanie opozycji okaże się metoda, praktykowana w parlamencie angielskim, a polegająca na tem, że przed przystąpieniem do dyskusji większość na wniosek rządu uchwala ostateczny termin, w którym dany projekt ma być w Izbie załatwiony, a w przeciwnym razie daje rządowi z góry upoważnienie do uważania projektu za uchwalony.

Jenerałowie obstrukcji przewidują już dziś klęskę, jaka ich spotka i przygotowują się już z góry do odegrania roli ofiar, których pozbawiono zasadniczych praw reprezentantów ludu. Ale obłuda ta doprowadzić do niczego nie może. Dalsze tolerowanie obstrukcji stałoby w sprzeczności z zasadniczymi interesami całej monarchji, mającej prawo żądać od swych przedstawicieli spokojnej i racjonalnej pracy. Zaślepieni szowiniści niemieccy muszą albo zaniechać swego karczemnego systemu, albo sromotnie ustąpić z pola, zanim ich się do ustąpienia zmusi.

## Przyszłość naszych córek.

Napisał

**Józef Dobrowolski.**

VIII.

Wynikiem logicznym wszystkich poprzednich uwag jest stwierdzenie faktu, że zupełnie usprawiedliwione dążenie rodziców do zapewnienia swoim córkom jak największego, często niestety zbytkowego wykształcenia, objawia się stale przyjętemi formami, pozostającemi w ścisłym związku z przeznaczeniem kobiety i wrodzonymi rodzajami jej zajęć. Z tego powodu w historji ruchu kobiecego dzisiejszej doby widzimy energiczną dążność do otwarcia kobietom nowych źródeł zarobku, któryby im wywalczył samodzielną niepodległość. Zwolna wkraczają też kobiety w sferę pracy, która stanowi rażącą sprzeczność z ich fizycznym i psychicznym organizmem. Nawet przy największej tolerancji w ocenianiu tych zabiegów musi powstać powątpiewanie o trwałem ich powodzeniu, a chociaż są kobiety, które z pomyślnym skutkiem zdobyły stanowiska, dotąd wyłącznie zajmowane przez mężczyzn, to wyjątki nigdy nie tworzą reguły, a na podstawie poszczególnych, indywidualnych wypadków nie można wydawać sądu o całej płci niewieściej.

Następstwem tego ruchu jest coraz silniej objawiające się współzawodnictwo w pracy z mężczyznami, które Prus w sposób sobie właściwy o-

cenił: „Nie chcąc być narzędziem, czy tylko może jednem z kółek zębatych w mechanizmie, ścierającym byt całych rodzin, daje lekcje“. Każde zaś zajęcie, odebrane mężczyźnie, zmniejsza liczbę małżeństw, albo zwiększa troski rodzinne, bo popęd do małżeństwa jest głęboko zakorzeniony w mężczyźnie i niejeden byłby może już dawno zapalił pochodnię hymenu, gdyby brak dostatecznych środków materjalnych nie stanął temu pragnieniu na przeszkodzie. Obawa współzawodnictwa z mężczyznami znalazła już wyraz w ubiegłym miesiącu na pierwszym zjeździe farmaceutów galicyjskich we Lwowie, na którym podniosły się głosy przeciwko dopuszczaniu kobiet do zawodu aptekarskiego.

Wielki krok naprzód w kwestji uniwersyteckiego wykształcenia kobiet stanowi rozporządzenie ministra oświaty, według którego wydziały filozoficzne a zarazem i wydział przyrodniczy otwarte zostały dla kobiet w państwie austrjackiem na następujących warunkach: Na zwyczajną słuchaczkę przyjętą być może tylko austrjacka poddana po ukończeniu lat 18 i złożeniu egzaminu dojrzałości w jednem z gimnazjów austrackich, lub zagranicznych, uznanych za równoznaczne z gimnazjami austrjackiemi. Po przejrzeniu odpowiednich dokumentów dziekan wydziału filozoficznego rozstrzyga o przyjęciu kandydatki, która w razie odrzucenia ma prawo odwołać się do ministra oświaty. Słuchaczka, opuszczając uniwersytet, otrzymuje od dziekana świadectwo odejścia, bez którego nie może wstąpić do innego uniwersytetu. Kobiety, nie posiadające świadectwa z egzaminu dojrzałości, które jednak ukończyły seminarjum nauczycielskie, lub inny wyższy zakład naukowy żeński, mogą być przyjęte do uniwersytetu jako słuchaczki nadzwyczajne.

Kobieta jednak z studjami uniwersyteckiemi zbyt długo musi być oderwana od rodziny i wpływów jej na życie; w studentce, zwłaszcza uczęszczającej na wydział lekarski, będziemy zawsze widzieli zdrożny rokosz przeciw kobiecej naturze. Że rozwiązanie kwestji kobiecej leży w dobranem małżeństwie, przed którem nie cofnęły się nawet najpilniejsze studentki, o tem między innemi dowiadujemy się także z artykułu p. J. L. p. t.: „Studentki paryskie“ (*Kraj* Nr. 16).

Z pomiędzy 62 kobiet z Polski, które ogółem kształciły się na uniwersytecie w Paryżu (34 kat., 28 żydówek), 16 wyszło za mąż podczas studjów, 5 po ich ukończeniu a 9 małżeństw, jak dotąd, znajduje się w toku. Ciekawe są inne statystyczne daty, odnoszące się przedewszystkiem do studjów lekarskich, przeciw którym wystąpiły najznakomitsze zagraniczne powagi naukowe. Dotąd ukończyło medycynę w tem pierwszorzędnem ognisku cywilizacji 21 kobiet z Polski, w czem czternaście żydówek i 7 katoliczek.

Co do innych umiejętności, to doktorka praw w sali sądowej za zielonym stołem, jako obrońca lub prokurator jest fantastycznem zjawiskiem w komedji pod uroczą postacią Porcji w „Kupcu weneckim“. Wykonywanie adwokatury dozwolone podobno tylko w Szwajcarji i Ameryce. W tej mierze zasługuje na bardzo wielką uwagę charakterystyczny głos kobiecy. Pani Poradowska w rozmowie z korespondentem *Kraju* (Nr. 15) wskazuje kobiecie w swojem otoczeniu pracę nad powstrzymaniem moralnego upadku społeczeństwa, który nam największą szkodę przynosi, dodając, że praca nad religijnem odrodzeniem jest lepszem rozwiązaniem kwestji kobiecej niż emancypacja. „Mojem zdaniem — mówi p. Poradowska, kobieta, — powinna siedzieć w domu cicho i spokojnie i pilnować rodziny“. Zapytana zaś o ruchu feministycznym w Paryżu, rzekła: „Im mniej ma kobieta praw, tem więcej szacunku i wpływu“.

Bardzo zbliżona do właściwości i zdolności ustroju kobiecego jest praca w zakresie sztuk pięknych i nauk humanitarnych. Posiadamy też niekłamaną czcią otoczony zastęp artystek różnego rodzaju, poetek, literatek, które z większem lub mniejszem powodzeniem łączą warunki życia praktycznego z porywami twórczego ducha.

Potrzebie wykształcenia kobiet odpowiadają w zupełności różne miejscowe zakłady z wyższym poziomem naukowym, pozbawione charakteru zawodowego, do których należą kursy dla kobiet imienia dra Adrjana Baranieckiego w trzech wydziałach: historyczno-literackim, przyrodniczym i artystycznym, mające być połączone z zreorganizowaną szkołą wydziałową sześcioklasową. Głównem przeznaczeniem tych kursów, pozostających pod nadzorem gminy m. Krakowa, jest dostarczenie wyższego wykształcenia osobom, które sześć klas szkoły wydziałowej ukończyły — a oprócz tego innym przysposobionym dostatecznie umożliwić wykształcenie fachowe w poszczególnych kierunkach wiedzy ludzkiej i uzupełnienia nabytych wiadomości.

(C. d. n.).

## Chleb dla swoich.

Z miasta otrzymujemy następujące trafne uwagi:

Brak inicjatywy u nas jest powodem, że o zdolności do rywalizacji naszych wyrobów z wyrobami zagranicznymi przekonujemy się prawie zawsze dopiero wtedy, gdy już obcym napełniliśmy kieszenie. Zamiast kierować się odrazu przekonaniem, iż zagraniczny towar jest tylko równie jak nasz dobry a nie rzadko gorszy od naszego, my wskutek faktu, iż najpierw prawie zawsze zagranicznego towaru używać musimy, dochodzimy do tego wniosku dopiero przez kosztowne zawsze doświadczenie. Mówimy wtedy: „a przecież i nasz towar nie gorszy, równie dobry a czasem przecież znacznie lepszy od zagranicznego“. W sposobie tym wyrażania się, tak u nas codziennym, przejawia się najlepiej nasz sposób postępowania a w tym sposobie postępowania nie trudno ujrzeć klęskę, jaką sami nasi przemysłowcy i rzemieślnicy sobie wyrządzają, będąc powodem, iż tak postępować musimy.

Towar w danej chwili potrzebny, modny zawsze w chwili pierwszej potrzeby, pierwszej mody, a więc w chwili największego popytu i najlepszych cen, dostaje się do nas z zagranicy — u nas wtedy go nie ma. Zagraniczni przemysłowcy i rzemieślnicy wypychają sobie zyskami kieszenie — i dopiero nasi stają na targu z krajowym wyrobem. W walce rzeczywistej wychodzimy zwycięsko, ale nim do walki staniemy, przez opieszałość pozwalamy na zdobycie najdogodniejszych pozycyj przez nieprzyjaciela. Pozycje, które bez trudu mieć mogliśmy pospieszywszy się nieco, my zdobywać dopiero musimy — gdy chwila pomyślna zazwyczaj już przeszła. Z naszej więc winy szanse w walce nierówne i nierówne z walki korzyści.

Każdy dzień prawie przynosi i przynosić będzie nowe potrzeby. Dlaczegóż u nas nie my pierwsi i jedyni je zaspakajamy?

Z dniem 1 stycznia 1898 ma wejść w życie nowa organizacja sądowa. Nowa ta organizacja stwarza cały szereg nowych potrzeb, które nasi przemysłowcy i rzemieślnicy na równi z obcymi zaspokoić są w możności. Lecz u nas jak zawsze cicho jeszcze. Natomiast obcy już są w ruchu, wyzyskują znowu sposobność i bez oporu zajmują plac targu. Ajenci przyjmują zamówienia, cenniki i oferty zachęcają do kupna.

Nowa organizacja wymaga przedewszystkiem nowych ubikacyj i zmiany dotychczasowych, wymaga całego szeregu nowych druków i książek. Warto pomyśleć, aby to wszystko przez swoich i swoim materjałem wykonane zostało. Nie rzadka przecież u nas rzecz, że budowy i rekonstrukcje rządowych budyndynków przeprowadzają obcy budowniczy i że na drukach i książkach urzędowych widnieją etykiety wiedeńskich firm księgarskich i drukarskich.

Nowa organizacja urządza odmiennie całą registraturę — co znów stwarza nowe potrzeby. Akta sądowe będą obecnie zszywane i oprawiane tak, jak to jest urządzone w Niemczech. Każda nowa sprawa lub kilka mniejszych zaraz z pierwszym „kawałkiem“ wkładać się będzie w kompaturki, przy których znajduje się igła z nitką. Każdy papier do tych aktów należący zszywa się w tych kompaturkach tak, że w ten sposób powstają książki chronologicznie oprawionych aktów. Ponieważ zapasu takich teczek potrzeba tysiącami tak w Krakowie jak i dla wszystkich sądów obwodowych i powiatowych, byłoby wysoce wskazanem już dzisiaj pomyśleć o tem, aby dostarczenie tego zapasu przez swoich nastąpiło.

Nim znów jaki zagraniczny kupiec zaoferuje tę dostawę a w braku miejscowej konkurencji zmusi władze do oddania jemu dostawy, byłoby wskazanem, aby ktoś u nas, czy samoistny kupiec, czy jakaś spółka, postarał się o wzory z Niemiec, przygotował materjał i porozumiał się o dostawę tę z władzami. Raz wszedłszy w to, nie trudno już byłoby się utrzymać a łatwo przewidzieć, iż źródło to ładnego dochodu.

Z nową organizacją będą już od 1 stycznia 1898 roku w sądach zaprowadzone **togi i birety** dla sędziów. Odnośne rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości z 9 września 1897 Nr. 187 Dz. u. p. opublikowane zostało świeżo w dzienniku ustaw państwa z podaniem wzorów i opisami dokładnymi. Przed 1 stycznia 1898 każdy urzędnik sędziowski musi zaopatrzyć się w togę i biret. Prosty ich nadzwyczaj krój nie przedstawia żadnej trudności w ich wykonaniu. O tem jednak, aby dla setek urzędników dostawić togi i birety, nie myśli u nas nikt zdaje się jeszcze. A wiedeńskie firmy już krzątają się i już rozpoczynają wycieczki ajenci a wysełanie cenników i ofert odbywą się na wielką skalę*). I znów gotowo się stać to, co stało się swego czasu z nowymi mundurami urzędniczymi. Proszę spojrzeć na prowincji na mundur a na każdym widnieje etykieta wiedeńskiego krawca; nim nasi do konkurencji stanęli, wiedeńscy rzemieślnicy już pobrali zamówienia. I do Krakowa ileż mundurów nadeszło z Wiednia! Niechże teraz nasz rzemieślnik wystąpi wcześnie do walki i rozwinie potrzebną za swym wyrobem agitację — lecz niechże stając do walki ustrzeże się zarazem stawiania nadmiernych cen i warunków, bo tem nie tylko sobie, ale i innym wyrządzić może szkodę. Niech liczy się z konkurencją i niech liczy, iż ilość zastąpi mu, wyrówna mu zarobek.

*) Mamy np. właśnie przed sobą drukowaną ofertę wiedeńskiej firmy „Wilhelm Skarda“, ofiarującą togi i birety a gęsto rozrzucaną obecnie po Galicji. *P. R.*

## Z KRAJU.

*Kęty 10 września.*

*(List oryginalny Głosu Narodu).*

**Wyzysk żydowski. — Judaeos esse delendos. — Stowarzyszenie młodzieży rzemieślniczej.**

Któż nie zna tej bajki? Wilk i lis schwytali kurę i umówili się zjeść ją dopiero nazajutrz rano. Kiedy wilk zasnął, lis zjadł kurę, obsypał pysk wilka piórami i zrobił obok niego nieporządek.

Rano wilk się budzi i wyrzuca lisowi, że zjadł kurę.

— Jakto? ja zjadłem kurę?

— Czy śmiesz zaprzeczyć? Masz jeszcze pierze w pysku, a nieporządek twój zdradza cię dostatecznie.

Podobna scena odbywa się u nas po wsiach i i miasteczkach. Żyd niszczy, wyzyskuje, rujnuje i demoralizuje lud — wszelką zaś winę składa zręcznie na drugich. W czasie np. wyborów do parlamentu, kiedy pos. Kubik urządzał tu wiece Stojałowszczyków, znieważając święta katolickie, czyż nie żydzi tylko korzyść odnosili z tych wieców, gdzie się upijano i piorunowano na panów i księży, a żydzi zacierali ręce z radości i dolewali alkoholu do głów już i tak rozpalonych i roznamiętnionych! Obecnie chłopi śmieją się ze swojego posła, że „wszystko, co tylko wiedział, przed nimi rozwinął — a w Wiedniu brakuje mu konceptu“.

Jeżeli lud na wsi, a w mieście rzemieślnika ma się podźwignąć, potrzeba przedewszystkiem uwolnić go od tego pasożyta, który ssie jego krew.

Ale jak uwolnić tę biedną ofiarę z szponów żydowskich, kiedy ten wampir wpija się w jej istotę samą?

By podnieść rzemieślników, założono w Kętach Stowarzyszenie kat. młodzieży rzemieślniczej, aby ją uwolnić od złego wpływu i podnieść materjalnie. — W tym celu udaliśmy się z prośbą o zapomogę przez zacnego naszego posła Kramarczyka do Sejmu i Wydziału krajowego — niestety daremnie! Biedny rzemieślnik omdlewa z pracy, upada na duchu, jęczy pod ciężarem nędzy, znikąd ratunku, a żyd zawsze gnębi i ssie.

„Wszystkie usiłowania katolickich Stowarzyszeń przypominają mi — powiada pięknie E. Drumont — owe polne ptaszki, które latają około swoich towarzyszów, uwięzionych w klatce i opowiadają im w swoich śpiewach o przestworach niebieskich, o siołach, lasach i wolności — ale niestety drzwi klatki otworzyć im nie mogą“.

W Stowarzyszeniu mamy około 15 gazet różnych skądinąd poczciwych i dobrze pisanych. Zapytuję się często członków, którą gazetę najchętniej czytają? *Głos Narodu* — odpowiadają. Czują wszyscy bowiem, jakby instynktem, że źródłem złego i nędzy jest żyd u nas.

Niegdyś Cato w Rzymie ustawicznie powtarzał: *Ceterum censeo Carthaginem esse delendam;* dziś należy wołać: *Judaeos in Polonia esse delendos!*

Żydzi to nasze nieszczęście! A jeżeli nie będzie uwolnienia od tego nieszczęścia, niedługo nadejdzie czas, gdzie wszyscy będą mogli powiedzieć: „My biedni nie mamy żadnego prawa“.

W Kętach jest około 200 szewców, którzy po jarmarkach w pobliskich miastach sprzedają obuwie, aby wyżywić rodzinę i podatek z tego zapłacić. Skóry i wszelki materjał zmuszeni są brać na kredyt. Żyd usłużny długo czeka na wypłatę, biedny rzemieślnik coraz bardziej się wikła i zaciąga długi, a nie może ani słowem się odezwać przeciw wyzyskowi, bo żyd gotów się sądownie zaraz upomnieć o zapłatę, a wtenczas kilkaset rodzin ginie, bo majątek idzie na licytację. Mimo to w radzie miejskiej nie ma i zdaje się nie będzie żyda w Kętach przenigdy. Oprócz tego gwałcenie świąt katolickich woła o pomstę do nieba. Wszelkie towary żydowskie, wozy naładowane beczkami kursują w niedzielę do propinacji, na co mieszczanie patrzeć nie mogą, a jednak znosić muszą.

Ponieważ młode Stowarzyszenie rzemieślników nie rozporządza jeszcze tak wielkim kapitałem, aby mogło sprostać konkurencji żydowskiej i nie doznając poparcia znikąd, owszem mając pokonać tysiączne przeszkody, nie może rozwinąć swojej działalności, jednak zwolna coraz więcej się rozwija, podczas gdy tutejsza „Czytelnia mieszczańska“, w której członkami są żydzi, stoi już na niepewnych nogach i zdaje się wkrótce zakończy swój żywot. Od czasu do czasu w niedzielę popołudniu urządza Stowarzyszenie wspólne wycieczki z zabawą do pobliskiego lasku, aby pokrzepić siły, a niedługo pełen poświęcenia i ofiary

dla Stowarzyszenia, powszechnie ceniony i kochany od ludu tutejszego dr Garbusiński, urządzi przedstawienie amatorskie na dochód Stowarzyszenia. *X.*

## Z ziem polskich.

*Radom d. 12 września.*

*(List oryginalny Głosu Narodu).*

**Nowe rozporządzenia. — Dwie wystawy.**

Jesteśmy pod wrażeniem przygnębiającej treści rozporządzenia rozesłanego z kancelarji warszawskiego jenerał gubernatora do wszystkich rządów gubernjalnych w kraju i przypominającego urzędnikom administracyjnym, aby nietylko pomiędzy sobą, ale nawet w rozmowie ze zgłaszającymi się do urzędów interesantami stanowczo używali języka rosyjskiego. Chociaż przepis ten istniał już oddawna jako zabytek rządów Hurki, Apuchtina et Comp., przypominanie to jednak samo przez się w chwili obecnej, kiedy ludność Warszawy nie ostygła jeszcze z zapału, okazywanego wskutek pobytu carskiej pary, powszechnie uznane zostało za bardzo bolesny i dotkliwy dla ludności kraju żart ze strony ks. Imeretyńskiego, żart, który nawet dla p. Piltza *et consortes* będzie wiadrem zimnej wody na głowy wylanem. A więc panowie żadnych marzeń! żadnych marzeń! Po chwilowym błogim śnie powracamy już do pierwotnego stanu..

W Radomiu odbyły się w ubiegłym tygodniu dwie wystawy: wystawa koni i wystawa ogrodnicza. Pierwsza stanowczo chybiła celu i przeznaczenia. Koni było niewiele; zwiedzająjących i kupujących jeszcze mniej, tak że wystawcy, otrzymawszy skromne nagrody, medale i dyplomy uznania, rozjechali się z kwaśnemi minami do domów, nie załatwiwszy żadnej transakcji na gotówkę, o którą pono najbardziej chodziło.

Ogólnie biorąc, taka wystawa naraża tylko kilkunastu właścicieli ziemskich na koszty i stratę drogiego dla nich o tej porze czasu i przechodzi do historji bardzo prędko i cichym krokiem, nastręczając smutne refleksje na temat: „Gdy konia kują — żaba nogę podnosi“. Podskubany hreczkosiej sili się na produkowanie okazów, które (w jego przekonaniu) mogłyby konkurować z końmi cesarskich i książęcych stadnin, zastawia, jak to powiadają, duszę swoją, aby dopiąć swego i wreszcie... *nascitur ridiculus mus.*

Wystawa ogrodniczo-warzywna, przyznać należy, wywarła znacznie lepsze wrażenie na zwiedzającej ją publiczności; wystawcy przedstawili nam piękne okazy bezpretensjonalnej swej pracy w sadach i ogrodach całej gubernji radomskiej. Największą jednak przyjemnością jest możność zanotowania faktu, że zarówno na jednej jak na drugiej wystawie niepoślednie miejsce zajmowały okazy do włościan należące, które pięknością swoją powszechną uwagę zwracały.

*Mo. Dar.*

## ZE ŚWIATA.

*Totis d. 13 września.*

*(List oryginalny Głosu Narodu).*

**Przybycie cesarza Wilhelma.**

Długo oczekiwana chwila nareszcie nadeszła. Cesarz Wilhelm przybył towiem do Totis na wielkie manewry. Mieszkańcy pobliższych i dalszych miejscowości zebrali się bardzo tłumnie, aby powitać władcę Niemiec i podczas całego przejazdu odzywały się gromkie „eljen!“ Słońce przyświecało wspaniale, a całą drogę od dworca aż do zamku zalegała publiczność.

Cesarz Franciszek Józef, w towarzystwie jeneralnego adjutanta hr. Paara, w otwartym powozie udał się na dworzec w sobotę o godzinie w pół do 4-tej po południu. Miał na sobie uniform marszałka pruskiego, wraz ze wstęgą orderu Czarnego orła. Na dworcu oczekiwali już arcyksiążęta: Józef, Rajner i Eugenjusz. Arcyksiążę Rajner pojawił się w mundurze swojego pruskiego pułku piechoty, a arcyksiążę Eugenjusz w mundurze kirasjerów pruskich. Po przywitaniu się z arcyksiążętami cesarz zwrócił się do dyrektora węgierskich kolei państwowych, Juljana Ludwigha, i rzekł:

— Nieprawdaż, że przybyłem punktualnie?

— O kwadrans zawcześnie Najjaśniejszy Panie — odpowiedział Ludwigh.

Następnie cesarz poinformował się czy pociąg wiozący cesarza niemieckiego nie opóźnił się w drodze? Potem rozmawiał z nadżupanem i kilkoma wybitniejszemi osobistościami komitatowemi. Punkt o godzinie 4-tej dyrektor Ludwigh zameldował cesarzowi, że pociąg nadjeżdża. Cesarz, arcyksiążęta, jenerał Uexkull-Gilleband, pułkownik Pfeiffer i pułkownik Woronin, *attaché* wojskowy przy ambasadzie rosyjskiej w Wiedniu wyszli na platformę. Pułkownik Woronin oczekiwał przybycia jenerała Obruczewa, szefa jeneralnego sztabu rosyjskiego, który jechał tym samym pociągiem. Gdy pociąg stanął, wyskoczył z wagonu cesarz Wilhelm. Przybrany był w mundur galowy jenerała kawalerji austrjackiej, z wielką wstęgą orderu św. Szczepana. Obydwaj monarchowie powitali się serdecznie i kilkakrotnie ucałowali. Poczem cesarz Wilhelm przedstawił członków swojego orszaku i powitał arcyksiążąt. Cesarz austrjacki przedstawił swemu dostojnemu gościowi nadżupana komitatu i wiceżupana, oraz paru członków arystokracji miejscowej. Zgromadzona na peronie publiczność, z ogromnym entuzjazmem witała cesarza niemieckiego i wykrzykiwała „eljen!“

Obydwaj monarchowie wsiedli do powozu. Na czele jechała banderja wieśniaków węgierskich w swoich strojach malowniczych, złożona z 200 koni, pod przewodnictwem sędziego miejscowego. Dalej nadżupan i jego zastępca. Wreszcie dwaj cesarze i ich świty. Na zamku powiewała chorągiew niemiecka, a wesołe powitania mieszały się z hukiem dział. Cała droga była przystrojona w zieleń, kwiaty i flagi o kolorach pruskich i austrjackich. Przed zamkiem ustawiona była kompanja honorowa 34 pułku piechoty, z orkiestrą i sztandarem w sile 130 ludzi, pod dowództwem kapitana Rescha. Za zbliżeniem się orszaku muzyka zaintonowała hymn pruski, sztandar się pochylił i rozległa się komenda — „prezentuj broń!“ Po przejściu frontu przez cesarza Wilhelma, monarcha austrjacki zakomenderował — defilada na prawo! — i kompanja we wzorowym porządku wykonała marsz. Cesarz niemiecki powitał serdecznie szefa sztabu jeneralnego Becka i ministra wojny jenerała Krieghammera. W całem otoczeniu obydwóch monarchów tylko doktor Lucanus zjawił się we fraku ze złotymi guzikami. Gdziekolwiek spojrzeć, wszędzie mundury błyszczące i akselbanty, a brzęg ostróg i szabel rozlegał się na każdym kroku.

Rosyjski jenerał Obruczew po przedstawieniu się cesarzowi austrjackiemu wszedł w koło jenerałów i z każdym zamienił uściśnięcie ręki.

Wybiła piąta godzina. Monarcha austrjacki wziął pod ramię cesarza niemieckiego i odprowadził do jego pokojów. Tam robił honory właściciel zamku hrabia Esterhazy, w mundurze porucznika huzarów. Na stopniach schodów oczekiwała hrabina Esterhazy z domu księżniczka Lobkovitz.

O godz. 7 wieczorem podano objad. Do stołu zasiedli monarchowie, arcyksiążęta, pruski jenerał-adjutant Hahnke, węgierski minister landwery Feyervary, ambasador niemiecki hr. Eulenburg, minister wojny jenerał Krieghammer, szef gabinetu dr Lucanus, dowódca korpusu Galgoczy, jenerał adjutant hr. Plessen, jenerał-major Hübner, jenerał-adjutant Paar, niemiecki szef sztabu jeneralnego, jenerał Schlieffen, jenerał Obruczew, hr. Esterhazy, obydwaj żupani, radca policyjny Stelley itd. Do objadu przygrywała orkiestra 34 pułku piechoty. Między innymi utworami wykonała kompozycję cesarza niemieckiego „Sang an Aegir. Toastów nie wymieniono żadnych.

Objad skończył się o godz. 9. Następnie całe towarzystwo udało się nad brzeg jeziora i zabawiało wesołą pogawędką do późnej nocy. Monarchowie udali się wcześniej na spoczynek.

# AWANTURNIK.

### POWIEŚĆ

(144) przez

### Alfreda Assolant.

(Ciąg dalszy).

Zauważyłem tę zmianę, lecz nie zwracałem uwagi Klelji, nie chcąc ją smucić i byłbym oddał chętnie życie, aby jej oszczędzić smutku i boleści.

Nareszcie przybyliśmy do Limoges. Udałem się wraz z Klelją do pensjonatu, gdzie Tyberja kończyła edukację.

Na pierwszy rzut oka zostałem przejęty podziwem. Tyberja miała wtedy lat szesnaście; była wzrostu średniego, zachwycającej kibici. Oczy jej pełne były czułości, a zarazem namiętności i trudno się było oprzeć jej spojrzeniu.

Ujrzawszy nas, rzuciła się w objęcia matki i rzekła:

— Ah! jakże ci wdzięczną jestem, że nie przyjechałaś z mężem. Bo nienawidzę tego pana de Fénestrange.

— Ależ dziecię! ten Fénestrange, mój mąż, to twój przyjaciel Robert — odpowiedziała z uśmiechem Klelja. — Nie domyśliłaś się tego.

Na te słowa Tyberja nagle pobladła i zachwiała się na nogach. Zaledwie miałem czas pochwycić ją w moje objęcia.

XLVI

Zmięszał nas ten wypadek, chociaż ani ja, ani Klelja, nie mogliśmy odgadnąć przyczyny.

Po długich staraniach ocuciliśmy Tyberję. Otworzyła oczy, poznała nas i zakrywszy twarz rękami, szepnęła:

— Ciociu. przebacz mi!..

— Cóż ci mam przebaczyć? moje drogie dziecię — odpowiedziała Klelja. — Jestem uszczęśliwiona twym widokiem. Zabieram cię z sobą.

— Panie de Fénestrange, przebacz mi także. Powinnam cię inaczej przyjąć; lecz radość, wzruszenie, niespodzianka... Od kilku dni zresztą byłam cierpiąca...

— A więc, kochana Tyberjo, zabieramy cię do Fénestrange. Tam odzyskasz siły i zdrowie.

Wydawała się nie bardzo uszczęśliwiona z tego projektu. Spoglądałem na nią w milczeniu i nie zgadując prawdziwej przyczyny, przeczuwałem tylko jakąś straszną tajemnicę.

Z wysileniem uśmiechnęła się i oznajmiła, że jest gotowa do drogi.

Nazajutrz przybyliśmy do zamku. Wszystko już było przygotowane na nasze przyjęcie.

Baptysta, plenipotent Klelji, odnowił, oczyścił, wyfroterował cały zamek od piwnic do dachu. Chociaż był samowładnym panem podczas naszej nieobecności, jednakże wydawał się uszczęśliwiony z naszego powrotu. Służba cała przyjęła nas z zapałem i ze zdziwieniem, którego powód zrozumiałem zaraz tego samego wieczora.

Późnym wieczorem wracałem z leśnej przechadzki, gdy przed samym zamkiem usłyszałem rozmowę jednego z domowników ze swoją żoną:

— Dziwne to jednakże, widzieć Fénestrange'a, wracającego do swego zamku wraz z córką i siostrą tych, których zabił...

— Milcz, głupcze — przerwała mu żona. — Czy ty rozumiesz? Albo to szlachta ma taki rozum jak my?

— Gdybym był Fénestrange'm, obawiałbym się, aby duchy nieboszczyków, nie przyszły do mnie w nocy.

— Djabeł taki, jak on, nie obawia się ani innych djabłów, ani nieboszczyków — odrzekła żona. — Weźmie Lucypera za rogi i wrzuci go do rzeki... nie wiesz o tem, że czarownicy zrobili go nietykalnym kiedy się urodził?

— To prawda — odpowiedział mąż. — Gdy gwardziści z Aubusson w 1795 r. strzelali do niego, to kule płaszczyły się jak na pancerzu kirasjera. Jest zaczarowany.

— Dla czego więc pani Klelja taka dobra, zacna, miłosierna i piękna poślubiła go, chociaż zabił jej ojca i brata?

— Skąd ja mogę wiedzieć. Być może dla tego, że jest zaczarowany. Biedna kobieta wie o tem, lecz on rzucił na nią urok...

Nie uważałem za stósowne słuchać dalej i powróciłem do zamku. Klelja czekała na mnie i dała znak, abym stąpał cicho.

— Tyberja jest chora — rzekła, zniżając głos. — Chciała się natychmiast położyć, gdyś wyszedł i boję się, czy nie ma febry. Pewnie wskutek zmęczenia po podróży.

— Być może — odpowiedziałem.

Nazajutrz Tyberja powróciła do zdrowia. Życie na wsi ma tysiące powabów, rozpraszających nietylko nudy, ale i działających uspokajająco na nerwy. Tyberja z początku była zachwycona odnalezieniem swej krowy, psa, konia; spacerowaniem po parku, polu, często sama, czasem ze mną. Klelja z powodu stanu zdrowia, nigdy nam nie towarzyszyła w tych przechadzkach.

Jednakże w mojej obecności, Tyberja była zawsze dziwnie usposobiona.

Raz traktowała mnie nadzwyczaj zimno, nazywając ostentacyjnie wujem; kiedy indziej była znowu tkliwą aż do zbytku i zmuszała mnie do uczestniczenia w jej zabawach i przejażdżkach.

Nie wiedziałem co myśleć o tych przemianach usposobienia. Podsłuchana rozmowa domownika z żoną, aż nadto mnie objaśniła, co wieśniacy myślą o mnie i obawiałem się, aby Tyberja, która nic o rodzinie matki nie wiedziała (bo Klelja surowo zabroniła komukolwiek o tem wspominać), nie została przez kogo uwiadomioną o zabójstwie dziadka Dupuy i Tyberjusza.

Z wielką niecierpliwością oczekiwałem chwili, w której stan Klelji pozwoli nam opuścić te strony, będące świadkami moich zbrodniczych czynów.

Pewnego wieczoru Tyberja powróciła później niż zwykle ze spaceru. Zaledwie odpowiedziała Klelji na jej czułe powitanie i nie przyjąwszy żadnego posiłku, odeszła do swojego pokoju.

— Nie poznaję jej — rzekła Klelja. — Jest ciągle zaprzątnięta dziwnemi myślami, smutna, niespokojna. Robercie! obawiam się jakiegoś nieszczęścia.

— Deszcz padał wieczorem i zmoczył ją; może dostala znowu febry.

Klelja chciała pójść do niej, lecz drzwi były zaryglowane i Tyberja nie otworzyła, tłómacząc się, że jest zdrowa, lecz będąc zmęczoną, położyła się do łóżka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# KRONIKA.

*Kraków dnia 15 września.*

**Kalendarz kościelny** Dziś środa, Suchydzień, Nikomedesa, Emila męczenników i Nikodema.

## Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek, 16 września: **„Przekupka warszawska“**, obraz hist.

W piątek, 17 września: **„Królowa Jawiga“**, dramat w 5 aktach J. Szujskiego (po raz 3) popul.

W sobotę, 18 września: **„Na cel dobroczynny“**, komedja w 4 aktach Fr. Schönthana i G. Kadelburga (nowość).

W niedzielę, 19 września: **„Urzędowa żona“**, sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a (po raz 18).

## Teatr letni w Parku Krakowskim.

We czwartek, 16 września: **„Muszkieterowie Ludwika XIII“**, operetka w 3 aktach Verneya. Ostatnie przedstawienie. Benefis chóru.



## Sprawozdanie posła Danielaka.

Zbudowani nie wyszliśmy wczoraj z sali redutowej, w której poseł dr Danielak składał sprawozdanie poselskie. Jest rodzaj muzy scenicznej, w której nic się nie dzieje na serjo, w której sytuacje i obrazy zmieniają się w najzupełniej dowolny i niekontrolowany sposób, w której starcy nagle poczynają skakać a królowie uciekają do mysiej dziury przed pierwszym lepszym intrygantem, i która na wytłomaczenie swoje a na pociechę dla zdrowych zmysłów widza ma to tylko, że nikt już nie myśli — patrząc na nią — czemukolwiek się dziwić. Muzę tę zowiemy operetką. Tylko z operetką, smutną niestety tym razem, bo na rachunek naszego publicznego życia graną, można porównać wczorajsze zgromadzenie poselskie, urządzone przez przywódcę klubu Stojałowczyków, w którem on sam główną wykonywał rolę.

Pisaliśmy już niejednokrotnie o zupełnym braku barwy politycznej i zasadniczej, o tym braku steru, jakim się odznaczała i odznacza tak zwany klub Stojałowczyków w Radzie państwa. Zarówno jak z wszystkich dotychczasowych jego publicznych wystąpień, tak i z wczorajszego „sprawozdania“ musiał każdy wynieść wrażenie, że poseł Danielak, urzędowa głowa tego klubu, wyrazistości, ani stałości kierunku mu dać nie zdoła, tak jak dotąd nie zdołał. Przekonaliśmy się za to, że klub ten jest w zupełnem rozprężeniu, że poseł Danielak ubolewa nad postępowaniem (w sprawie najbardziej zasadniczej) posła Szajera, i że tenże poseł Danielak rzucił się z całem oddaniem w ręce posła Daszyńskiego, pod którego egidą niestety odbyło się koniec końcem wczorajsze zgromadzenie. Jakże operetkowo wyglądały wobec tego szumne wołania pana posła o pracy dla dobra ludu i o posłuszeństwie woli wyborców, i jego obłudne powitanie zgromadzonych słowem Bożem, na które po cichu uśmiechali się naturalnie ci, którym się bohater operetki dał omotać i ciągnąć w socjalistyczne rekruty.

Zgromadzenie rozpoczęło się o godz. 12, a zakończyło o godz. 3 po południu. Przewodniczącym obrano włościanina Franciszka Ptaka, sekretarzem włościanina Moksę z Wyciąż. Na sali kilkudziesięciu włościan, reszta towarzyszy i towarzyszek z całym sztabem na czele. Z bardzo długiej mowy p. Danielaka, prócz z niezmiernym patosem powtórzonego przedstawienia rozlicznych nadużyć władz w czasie ostatnich wyborów, prócz przypomnienia sprawy Szajera w pierwszych dniach sesji parlamentu i walki mowcy i jego towarzyszy o jawność obrad komisji legitymacyjnej, walki, którą zgoła inaczej przedstawiono następnie z innej strony, podnieść należy uroczyste oświadczenie mowcy, iż skutkiem starań stronnictwa „klątwy już nie ma, gdyż została zniesiona i nie ciąży już także na ks. Stojałowskim, na wstyd gnębicielom“. Obok starań o usunięcie tej „największej krzywdy“, opowiada mowca zabiegi swoje, po największej części korytarzowej i audjencjonalnej natury, celem uwolnienia z aresztu licznych włościan, ściganych przez władze za wybory. Ściśle parlamentarna praca posła i jego klubu skupiła się głównie w licznych wnioskach i interpelacjach, jak również w bezskutecznem wprawdzie poruszeniu w nich wielu żądań, podnoszonych oddawna przez lud, jak zniesienie $17^1/_2$ centa, zaprowadzenie po wsiach trafik soli, zniesienie instytucji rewizorów bydła, rewizje katastru i t. d.

Jako poseł z woli ludu — mówił dr Danielak — uważam wolę ludu za rozkaz dla siebie. Jesteśmy klubem samodzielnym i samodzielnie działającym (?). Z antysemitami wiedeńskimi, którzy są wrogami polskości, nie łączymy się i łączyć nie będziemy. Za rozporządzeniami językowemi głosowaliśmy, choć za zupełnie słuszne uznajemy zdanie, iż sprawy językowe winny być załatwiane w drodze ustawy przez parlament, gdyż zasadą naszą: „choćby sam djabeł zrobił co dobrego, to my za nim“. Zresztą deklaruje się mowca jako poseł ludu, ale poseł zgody i jedności. Dla tego wzywa do obrony przeciw tym, którzy lud chcą rozerwać. Jeśli mowca napotyka na przeszkody ze strony niektórych partyj chłopskich, to nie jego w tem wina.

Zarówno ton mowy, jak i rozliczne jej szczegóły były widocznie bardzo troskliwie obliczone na uszy „towarzyszów“, którzy też zachowywali się, jak na tę partję, wyjątkowo i zastanawiająco przyzwoicie. Nastąpiły z kolei rzeczy interpelacje. Poseł Wójcik zapytuje o bliższe wyjaśnienie co do stosunku partji Stojałowskiego do stronnictwa Luegera. Następnie przypomina mowcy owe „jakieś gmatwaniny“ w *Dzienniku krakowskim* i prosi o wyjaśnienie ich. Pyta o znaczenie demonstracyjnego nieprzybycia Stojałowczyków na przyjęcie nowej Izby u cesarza, zaznaczając, iż lud wiejski w Galicji jest przecież wobec tronu lojalny. Wreszcie twierdzi, iż nie słyszał nigdzie nic o rzekomem podnoszeniu przez posła Danielaka sprawy rewizji katastru gruntowego.

Towarzysz Kaczanowski uderza na rozporządzenia językowe, zwąc je „judaszowymi srebrnikami“ i następnie atakuje posła za jego „żebranie łaski“ tj. za zamiar proszenia o ułaskawienie skazanych za wybory włościan. Pyta jakie stanowisko zajmie poseł wobec hr. Badeniego i większości parlamentarnej. — Zabrał głos p. Daszyński, któremu podoba się trzy czwarte wywodów posła. Ale nie może się powstrzymać od dania posłowi nauki, że obowiązkiem jego jest nietylko spełniać wolę wyborców, ale także dawać im dyrektywę, przynosić rzeczy nowe. W dobrotliwym i ojcowskim tonie poucza mowca p. Danielaka, że w polityce „trzeba się djabła bać“, a więc z djabelskiej kuźni Badeniego nie przyjmować daru rozporządzeń językowych Mowca krytykuje następnie klub stojałowczyków, w którym każdy członek innego widocznie jest zdania, skoro na różnych miejscach każdy inne, przynajmniej o stosunku do socjalistów, wypowiada. Poseł Cena wypowiada sympatję do socjalistów w Przemyślu, dep. Kubik potępia ich w Wadowicach a dep. Szajer w Wiedniu. Mowca skarżył się na to ks. Stojałowskiemu w Zürichu, który mu powiedział, że przecież zakazał posłom cokolwiek mówić. Pyta więc mowca posła, co on sądzi o odezwaniach się Szajera i Kubika.

Tow. Sułczewski przypomina dep. Danielakowi, jako w czasie decydującego głosowania w sprawie jawności obrad komisji legitymacyjnej, znajdował się cały klub jego w bufecie. Dep. Kubik mówi, że nie był w Wadowicach. Mowę jego, jedyną w całym czasie zgromadzenia zakrzyczeli „towarzysze“. Włościanin Moksa, przemawia pojednawczo. Każda partja niech działa na swoją rękę, bo każda jest dla swoich adherentów dobra, a po kilku latach może się i złączą. Winszujemy! Po przemówieniu włościanina Horby odpowiadał wreszcie na powyższy krzyżowy ogień interpelacyj doktor Danielak. Wśród szeregu licznych i dość nieuchwytnych frazesów wypowiedział szereg zasadniczych oświadczeń: Partja jego będzie jaknajostrzej występowała przeciw hr. Badeniemu, gdyż on to stworzył w Galicji tę tradycję „gnębienia ludu“, która istnieje tu do dzisiaj. Z partją chrześcijańsko-socjalną w parlamencie nie łączą partji jego żadne związki, prócz sąsiedztwa miejsc w Izbie. Szczytem jednak oświadczeń mowcy było to, że z najwyższem ubolewaniem (!) przychodzi mu wspomnieć o obecnem postępowaniu politycznem posła Szajera, a wszczególności o jego oświadczeniu się przeciw socjalistom, drukowanem niedawno w *Deutsches Volksblatt*. Postępowanie posła Szajera sprawia mowcy wielką przykrość! — Dla lepszego upamiętnienia zabrał raz jeszcze i przypomniał mowcy tonem admonicji powyższe oświadczenia wielce z nich zadowolony poseł Daszyński, uderzając zarazem w wielkie *finale* operetki, na nutę nienawiści i rozdwojenia społecznego na ubogich i zamożniejszych. Poczem uchwalono posłowi Danielakowi *votum* zaufania. Klaskali hucznie socjaliści. Przy dźwiękach „Czerwonego sztandaru“ rozeszli się zebrani o 3 po południu.

* **Przy obecnym awansie sądowym** dziewięciu adwokatów mianowano radcami sądu krajowego. Z tych przypada na okręg wiedeński pięciu, na krakowski dwóch, a po jednym na okręgi: lwowski i pragski. Podań wniesiono przeszło 90.

* **Teatr letni.** Dziś teatr letni obchodzi benefis pierwszego swego komika, utalentowanego artysty p. Wacława Nynkowskiego. Będzie to przedostatnie przedstawienie w Parku krakowskim. P. Nynkowski szczerze zasłużył sobie na życzliwość i sympatję publiczności i dlatego niewątpimy, że teatr pełny dziś będzie. Artyści odegrają wesołą „Biedną dziewczynę“. Jutro ostatnie przedstawienie w Parku, a zarazem benefis całego chóru.

* **Z Sokoła** piszą do nas: Próby chóru na uroczystość legjonów Bochni odbywają się codziennie o godzinie wpół do 8 mej wieczorem w sali czytelni Sokoła, na które wzywa się wszystkich druhów krakowskich, należących do chóru, oraz zaprasza się druhów podgórskiego Sokoła, mających zamiar wziąć udział w wyżej wspomnianej uroczystości. Czołem! Z dyrekcji chóru krak. Sokoła.

**Podziękowanie.** Odbieramy następujące pismo z miasta: Wydział I-go Towarzystwa weteranów wojskowych w Krakowie uważał za stosowne zamianować radcę dworu p. N. Garbaczyńskiego, obecnego burmistrza miasta Podgórza, swym honorowym członkiem. Oprócz serdecznego pisma, wystosowanego do powyższego wydziału, z podziękowaniem za odznaczenie, jakie go spotkało, przesłał p. Garbaczyński znaczniejszą kwotę na cele tego Stowarzyszenia z obowiązaniem się taką samą kwotę i nadal regularnie co roku na cele powyższe ofiarowywać. Za ten hojny dar składa wyż wspomniany wydział szlachetnemu ofiarodawcy serdeczne podziękowanie.

* **Słuszna skarga i słuszna uwaga.** Piszą do nas z miasta: Pięć miesięcy dobiega, jak zostały opieczętowane zastawy u Pitcele, żyda przy ulicy Józefa na Kazimierzu i do dzisiaj interesowani nie mogą się doprosić o wydanie tych rzeczy. Wiademo jest, że większa część fantów pochodzi od biednych ludzi (nie brak także zamożniejszych z Krakowa), a że fanty leżą w dwóch wielkich pakach w wilgotnym sklepie, pytamy się, jeżli zostaną wykupione, czy te rzeczy mogą być użyte, od wilgoci zepsute lub przez mole zgryzione? Świetny Magistracie! zlituj się nad nami, a raczej się zająć tą sprawą, bo już by był czas — zima za pasem. *Jeden za wielu.*

Oj, czas by był, czas!

**Wieża Zygmuntowska** katedry na Wawelu została tymi dniami ukończona aż do gzemsu. Odtąd zaczną się roboty około wiązań żelaznych, prowadzących aż do samego szczytu, a następnie robotnicy przystąpią do pokrycia dachu blachą miedzianą. Z okazji doprowadzenia budowy do dzisiejszego stanu, robotnicy murarscy i kamieniarscy urządzili tak zwaną „Wiechę“ — u szczytu której widnieje orzeł biały w amarantowem polu, okolony flagami narodowemi i choinkami, pod orłem umieszczono tablicę z następującym napisem:

„W Imię Boże!  
Z ofiar narodu przybytek wspaniały,  
Odnawia szaty na cześć Bożej chwały,  
Przy grobach królów, Stanisława trumnie,  
Oko Polaka patrzy w przyszłość dumnie.  
Bóg naszą pracę sowicie nagrodzi,  
Odrodzi naród, Ojczyznę odrodzi!“

* **Kronika policyjna.** W nocy z 27 na 28 sierpnia b. r. nieznany sprawca włamał się do żydowskiego kantoru wekslowego w Rynku głównym l. 43, gdzie świderkiem zdołał odhaczyć, a wytrychem otworzyć drzwi z sieni do sklepu, następnie dużym świdrem starał się przedziurawić zamek kasy wertheimowskiej. Wywiercił już trzy dziury, atoli przy trzeciej świder się złamał, co robotę całkiem udaremniło. Zamach tej kradzieży dostrzeżono dopiero nazajutrz wieczorem, gdyż podczas szabasu nikt do sklepu nie zaglądał, a zbrodniarz zdołał umknąć z domu i zdawało się że przepadł. Sprawą wykrycia zbrodniarza zajęli się gorliwie energiczni pp.: oficjał Horak i inspektor Karz Bronisław, im też powiodło się istotnego sprawcę wyśledzić i przyaresztować w osobie Michała Górskiego 23 lat liczącego, czeladnika ślusarskiego, od trzech lat zostającego bez pracy. Górski, u którego znaleziono wszystkie złodziejskie narzędzia, przyznał się do czynu, twierdząc, że to uczynił z nędzy. O godzinie wpół do 10 wieczorem, jak sam powiada, ukrył się w sieni, następnie o godzinie wpół do 12 wziął się do otwierania drzwi, co mu się powiodło, gdy jednak około wpół do 5 nad ranem złamał się świder, wycofał się ze sklepu i ukrył się w sieni, a kiedy służąca dra Nartowskiego otworzyła sień, skorzystał ze sposobności i umknął. W kasie, do której się z takim mozołem zabrał, znajdowało się w tym czasie 100 złr. gotówki i około 12.000 złr. w papierach wartościowych.

Nad ranem dnia wczorajszego dokonała policja rewizji po różnych miejscach poza miastem i wałach miastowych, przyczem około 20 indywiduów znaleziono ukrytych w różnych zakątkach i zagłębieniach.

**Zakład dla hodowli drobiu.** Dowiadujemy się, że jeden z kupców lwowskich nosi się z myślą założenia zakładu dla hodowli drobiu, na wzór tych, jakie istnieją we Francji. Zakład będzie się opierał na Towarzystwie zarobkowem z udziałami po 25 koron. Powodzenie przedsiębiorstwa jest zapewnione. Główną czynnością zakładu ma być sprzedaż drobiu tuczonego, który ma zawsze zapewniony odbyt w Wiedniu i Berlinie. Z nowemi maszynami do tuczenia, tuczenie 20.000 sztuk jest bardzo łatwe. Bliższe objaśnienia w tej sprawie otrzymać można we Lwowie przy ul. Ormjańskiej 8 II p.

**Z Bochni** piszą do nas: Propinacja tutejsza jest jak wszystkie inne dzierżawy bocheńskie w rękach żyda, a jak na tem cierpią mieszkańcy Bochni niech świadczą następujące fakty: Żyd dzierżawi propinację tutejszą za czynszem rocznym 36.000 złr. (na głowę 4 złr., bo Bochnia liczy 9.000 głów), a wydzierżawił ją tylko dlatego, żeby browarowi w Bo-

chni, którego jest właścicielem, a z którego piwo niemożliwe jest do picia, ustalić firmę. Dlatego trudno tu u nas czy to do domu prywatnego, czy dla szynkarzy, dostać piwa okocimskiego jeżeli zaś dostanie się piwa tego, to w jakości z III-ciej lub IV kategorji, sprzedawanego za I szą, która dotychczas sprzedawana była w Bochni za najwyższą kwotę 3·50 złr. za 25 litrów, a dzisiaj inaczej go nie można dostać jak za 4 złr. i to jak się zdaje bez wiedzy magistratu i zarządu browaru Okocimskiego. Możeby zatem magistrat wejrzał w tę sprawę i położył kres tym wyzyskiwaniom żydowskim, a zarząd browaru w Okocimie ułatwił sprowadzanie piwa z Okocima, którego tylko z wielkiemi trudnościami nabyć tu można. Na zakończenie tej korespondencji donoszę, że restauratorzy katolicy, pp.: Cyrazy i Ziętkiewicz postanowili sobie w dnie świąteczne lokale swe zamykać; dlatego onegdaj zauważono obie te restauracje zamknięte. *J. K.*

**Sejmik relacyjny.** Poseł do Rady państwa dr Winkowski zaprasza swych wyborców z pow. bocheńskiego na sejmik relacyjny do Bochni na dzień 16 bm. Sejmik odbędzie się o godz. 12 w południe w sali „Sokoła“.

**Do młodych lekarzy.** Z Mszany dolnej piszą do nas: Zwracamy uwagę młodych lekarzy na Mszanę Dolną, której mieszkańcy po wyjeździe dra Mingera z upragnieniem wyczekują następcy, zapewniając temuż przyzwoite dochody i utrzymanie. Pozostał nam lekarz żyd, do którego nie wszyscy chcą udawać się po poradę. Lekarz katolik ma zapewniony kawałek chleba. Pośpiech pożądany.

**Wybór uzupełniający** jednego członka rady powiatowej w Nisku z grupy większych posiadłości rozpisało prezydjum namiestnictwa na dzień 29 października br.

**Pomoc dla włościan.** Z Sanoka donoszą 11 bm.: Zebrani w Sanoku posłowie do Rady państwa i na Sejm kraj., ziemi sanockiej, a to Wł. Gniewosz, Józef Wiktor, M. Urbański, J. Trzecieski i Milan, oraz prezesowie rady powiat, z Liska. Brzozowa, z Sanoka i delegaci z pow. krośnieńskiego, dobromilskiego i członkowie wydziału sanockiego, na wezwanie W. Gniewosza i wydziału powiat. w Sanoku uchwalili udać się do rządu o opust podatków z powodu nieurodzaju który nie pokryje nawet 1/3 części potrzeb ludności rolniczej i o zapomogę do Rady państwa i Sejmu w celu dostarczania funduszów na wyżywienie, zasiew i roboty publiczne. Nadto wezwano wszystkie rady powiatowe, aby w tej mierze przystąpiły do wspólnej akcji.

**Humor przez łzy.** Warszawiacy zyskali sobie nazwę polskich Gaskończyków. Nigdy nie tracą wesołości. To też i z czasów pobytu Mikołaja II w Warszawie obiegają po naszej stolicy okolicznościowe anegdoty pełne łzawego humoru. Oto niektóre z nich.

W żydowskiej dzielnicy na jednym z balkonów miał być transparent z napisem: „Żydowskie parchy — dla swego monarchy“. Ponieważ minister Goremykin kazał wszędzie zamiast polskich, dać rosyjskie napisy, dano więc po rosyjsku: „Boże caria chrani“ potem „H — A“ a na dole „od jewrejskawo naroda“, „Boże chroń cesarza... od żydów!“

Podczas pobytu cesarza była pogoda, lecz zaraz po jego wyjeździe zaczął padać deszcz. Opowiada się więc: W godzinę po wyjeździe cara, niebo pokryło się chmurami. Z poza jednej z nich wychyla się głowa i pyta z tajemniczym szeptem ks. Imeretyńskiego: „a co, już wyjechał?“ — Imeret.: „już!“ — Głowa woła: „Zaczynać!...“ I w jednej chwili lunął deszcz.

Zastanawiano się dlaczego cesarz wjeżdżając do Warszawy, jechał „en carrière“ przez ulice, co było pewnego rodzaju zniewagą dla deputacyj duchowieństwa i bractwa z chorągwiami i relikwiami, ktorych cesarz wcale zdawał się nie spostrzegać. Tłomaczą to w następujący sposób: — W drodze miano jakoby otrzymać wiadomość, iż w Warszawie gotuje się zamach. Pociąg staje na dworcu w Warszawie, i w tej chwili wypuszczona została rakieta, dająca znać o przybyciu cesarza, która wybucha z ogromnym hukiem. Wszyscy nieprzygotowani na to, dostają bólu żołądka i spieszą co koń wyskoczy, do apartamentów, bo na dworcu zapomniano przygotować paradnych miejsc ustępowych.

**Spis ludności i car.** Przy spisie ludności wypełnił car Mikołaj przedłożoną mu kartę, jak następuje: „Imię i nazwisko: Mikołaj Romanow; stan: cesarz Wszech Rosji; główne zatrudnienie: władca wszystkich ziem państwa rosyjskiego; zatrudnienie poboczne: właściciel ziemski i rolnik. Kartę cesarzowej wypełnił cesarz w ten sposób: Cesarzowa Wszech Rosji, władczyni wszystkich ziem państwa rosyjskiego, najwyższa protektorka kobiecych stowarzyszeń zarobkowych.“

* **Pożar.** Na wystawie narodowej we wsi Sonsbeck pod Arnheim wybuchł pożar, który spalił wszystkie zabudowania na placu wystawy. Liczne przedmioty wartościowe zostały przytem zniszczone. Również w menażerji wszczął się pożar.

* **Z Litwy** piszą do *N. Reformy* następującą smutną wiadomość: Donosiłem już przed paru miesiącami, że pozwolono dla mińskiej gubernji przedstawić księży do parafij wakujących od dawna i że księży tych zatwierdzono, nie wymagając od nich przyrzeczenia na piśmie, że tak nazwane dodatkowe nabożeństwa będą odprawiali w języku rosyjskim. Ponieważ w układach z Watykanem było podobno powiedziane, że językiem liturgicznym ma być język łaciński w wymienionych parafjach — więc jeden z księży rytualistów zapytał oficjalnie konsystorz, jakiego języka ma używać, przy chrzcie w zapytaniach, przy ślubie i t. p.

Na to biskup Symon odpowiedział, że w takich razach używać należy języka, jakim lud mówi i jakiego używa zwykle w prywatnych i publicznych modlitwach. Rezultatem tego okólnika było, że przed trzema dniami ks. arcybiskup Kozłowski, zaraz po swoim powrocie, otrzymał urzędowe papiery: jeden skazujący ks. Kasprowicza (zapytującego) na trzy lata do klasztoru — drugi domagający się, ażeby arcybiskup okólnik biskupa Symona odwołał.

**Sztuka cesarza Wilhelma zakazana!** Cesarz Wilhelm, jak wiadomo, jest autorem kilku sztuk dramatycznych, podpisywanych z jego rozkazu przez oficera Józefa Lauffa. Otóż jednę z tych sztuk zakazano przed kilkoma dniami wystawić na scenie teatru w Frankfurcie nad Odrą. Odnośne rozporządzenie brzmi jak następuje: „Do dyrekcji teatru miejskiego w Frankfurcie. Potwierdzając odbiór trzech złożonych u nas sztuk dramatycznych, zwracamy je z uwagą, że zgadzając się na wystawienie „Zatopionego dzwonu“ Hauptmanna i premjery L'Arrongea, nie możemy zezwolić na wystawienie dramatu „Burgrabia“, napisanego przez Józefa Lauffa, gdyż występuje w nim historyczna osoba z domu Hohenzollernów, wskutek czego wystawienie sztuki zależne jest od zezwolenia J. C. M. Najjaśniejszego Pana.“

Zdaje się, że władza wydająca to rozporządzenie niedomyśliła się nawet, iż do cenzury cesarza odseła rzecz przez niego samego napisaną.

**Jubileusz biskupi.** Z Włocławka piszą: Godnie i wspaniale uczcił i obchodził 12 bm. Włocławek, a z nim i cała djecezja kujawsko-kaliska, 50 lecie kapłaństwa swego przewodnika i ojca duchownego, JE. ks. biskupa Aleksandra Bereśniewicza. Podniosła solenna uroczystość kościelna zlała się z serdecznym obchodem świeckim w jeden piękny akord czci i hołdu dla dostojnego księcia kościoła, wysoko niosącego sztandar wiary i obowiązku zwierzchnika moralnego tak rozległej owczarni Chrystusowej. Czcigodnemu jubilatowi składano ze wszystkich zakątków Królestwa Polskiego szczery hołd i powinszowania.

Na uroczystości obecni byli dwaj dostojnicy kościelni, JE. ks. biskupi: kielecki, Tomasz Kuliński i biskup sufragan żmudzki, ksiądz Antoni Baranowski.

---

**Mianowania.** Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował w etacie lwowskiej Dyrekcji policji komisarzy policyjnych: Włodzimierza Jankiewicza i Gabrjela Kreinera starszymi komisarzami policji, a koncepistów policji: Jana Urbanowicza, Michała Suchańskiego i Rudolfa Rappla komisarzami policji.

Pan Namiestnik przeniósł adjunkta budownictwa Karola Gerstingera z Tarnowa do Brzeżan i praktykanta budownictwa Henryka Lacka z Żydaczowa do Tarnowa.

**Licytacje.** Komisja gospodarcza ces. i król. magazynów prowiantowych w Józefowie (Josefsstadt) rozpisuje dostawę chleba i owsa dla stacyj wojskowych przy składach i Terezjanów (Theresienstadt) i Józefów, na czas od 1 stycznia 1898 do 31 października 1898. Bliższej informacji udzieli Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

**Nekrologja.** Michalina z Cieleskich Meyerowa, właścicielka dóbr ziemskich, przeżywszy lat 48, zmarła w Kalwarji Zebrzydowskiej 13 bm.

## Teatr Literatura i Sztuka.

* Na żądanie przejezdnej publiczności we czwartek w miejsce zapowiedzianej „Powieści zimowej“, dany będzie obraz historyczny „Przekupka warszawska“.

* Wczoraj dawano po raz drugi w teatrze miejskim „Rewizora z Petersburga“ Gogola. Sztukę dawano nie według grywanej w dawnym teatrze dość lichej przeróbki, ale według oryginalnego tekstu. Wystawiono ją starannie a p. Kamiński w głównej roli zbierał zasłużone oklaski. Znakomity artysta, znający doskonale rosyjskie typy, odtworzył postać pseudorewizora z właściwą sobie subtelnością w pojęciu szczegółów i misternością w ich wykonaniu.

## HUMOR

— Cieszy mnie, że w waszem stowarzyszeniu tak przyzwoicie wszystko się odbywa.

— A jakże, proszę pana komisarza, jak tylko który się źle zachowuje, to go wyrzucamy za drzwi.

---

— Trudno wydać wyrok tam, gdzie jedna strona bogata, druga uboga — oświadcza pewien sędzia turecki.

— To jeszcze nic, lecz gdy obie strony bogate i jedna zawsze drugą podbija, wówczas to naprawdę trudno dojść do stanowczej decyzji.

## Mianowania sądowe.

W okręgu wyższego sądu krajowego w Krakowie: Minister sprawiedliwości przeniósł radców sądu krajowego: Jana Okuniewskiego z Tarnowa do Rzeszowa i dra Teofila Warchałowskiego z Nowego Sącza do Krakowa.

Minister zamianował dalej radcami sądu krajowego jako naczelników sądów powiatowych z pozostawieniem na dotychczasowych miejscach służbowych sędziów powiatowych: Wojciecha Wiatra w Dukli; Hilarego Lewickiego w Przeworsku; Edmunda Hartmanna w Tarnobrzegu; dra Bronisława Wydrychiewicza w Liszkach; Kazimierza Merkla w Muszynie; dra Bartłomieja Golika w Jaworznie i Hugona Henocha w Sokołowie; w końcu zamianował radcami sądu krajowego jako naczelników sądów powiatowych: sędziów powiatowych Józefa Barona w Tuchowie dla Dobczyc i Juljana Rudzkiego w Dobczycach dla Wieliczki.

W okręgu wyższego sądu krajowego we Lwowie: Minister sprawiedliwości przeniósł: sekretarza sądowego Franciszka Ksawerego Niwińskiego z Przemyśla do Brzeżan; zamianował sekretarzem sądowym wyższego sądu krajowego we Lwowie: posiadającego tytuł i charakter sekretarza Rady adjunkta sądowego Romualda Lewandowskiego; zamianował sekretarzami sądowymi: sędziów powiatowych Tadeusza Hraba w Kozowie dla Brzeżan, Ludwika Markowskiego w Wojniłowie dla Przemyśla, redaktora rumuńskiego wydania „Dziennika ustaw państwowych“ dra Florjana Lupu w Wiedniu dla Czerniowiec; sędziów powiatowych Bazylego Zańko w Zborowie dla Lwowa, Bazylego Kibicza w Serecie dla Suczawy, Hugona Garusa w Ustrzykach dla Przemyśla, Jana Jarynę w Starejsoli dla Lwowa, dra Karola Woynarowicza w Stanestie dla Czerniowiec, posiadającego tytuł i charakter sekretarza Rady, adjunkta sądowego dra Ignacego Saltera w Suczawie dla Suczawy, adjunkta sądowego Wincentego Dolnickiego w Gródku dla Lwowa, dra Jana Chomickiego w Horodence dla Drohobycza, Rudolfa Waltenbergera w Tłumaczu dla Stryja, Jana Koczyńskiego w Czerniowcach dla Czerniowiec, Franciszka Ślączkę w Lisku dla Przemyśla, Jana Cybyka w Ustrzykach dla Lwowa, Aleksego Salwickiego w Borszczowie dla Borszczowa, Adama Bartkiewicza w Przemyślu dla Lwowa, Grzegorza Petryczkiewicza w Niemirowie dla Rawy, Wilhelma Jonasa w Stryju dla Stryja, Kornela Proskurnickiego w Kołomyji dla Stryja, Ludwika Mandybura w Busku dla Podhajec, Karola Reinera w Skolem dla Sambora, Augusta Wolfa w Samborze dla Przemyśla, Michała Bałtarowicza w Kutach dla Złoczowa, Piotra Maksymowicza we Lwowie dla Lwowa, Aschera Ornsteina w Przemyślu dla Przemyśla, Michała Glidziuka w Przemyślanach dla Horodenki, Włodzimierza Haszczyca w Przemyślu dla Przemyśla, Ludwika Janischa we Lwowie dla Buczacza, Filipa Drexlera w Stryju dla Stryja, dra Tadeusza Pragłowskiego w Sanoku dla Śniatyna, Michała Koralewicza w Wyżnicy dla Storożyniec, Teodora Eichla w Tarnopolu dla Tarnopola, Atanazego Skobielskiego w Bohorodczanach dla Peczeniżyna, Arystarcha Pacławskiego w Czortkowie dla Lwowa, Joachima Tomaszewskiego we Lwowie dla Lwowa, Kazimierza Terleckiego w Czerniowcach dla Wyżnicy, Józefa Strutyńskiego w Busku dla Trembowli, Andrzeja Loreka w Sądowej Wiszni dla Jarosławia, Antoniego Kanczyńskiego w Żółkwi dla Zaleszczyk, Wacława Markowskiego w Przemyślu dla Sanoka, Benjamina Schwarza w Samborze dla Sambora, Aleksego Taniaczkiewicza w Nadwórnie dla Lwowa, Józefa Radziechowskiego w Komarnie dla Złoczowa i sekretarza sądowego Jana Kmiecika w Serajewie dla Stryja; przeniósł sędziów powiatowych: Rudolfa Jackowskiego z Podhajec do Skolego; Michała Panescha z Kossowa do Drohobycza; Jana Wisłockiego z Horodenki do Mościsk.

W końcu zamianował minister sędziami powiatowymi: adjunktów sądowych: Władysława Golachowskiego w Gwoździcu dla Peczeniżyna; Józefa Jakubowskiego w Samborze dla Komarna; Mikołaja Werbowiego w Lubaczowie dla Zborowa; Leona Herasimowicza w Kamionce dla Nowegosioła; Alojzego Strenga w Tyśmienicy dla Boryni; Marcina Wierzbickiego we Lwowie dla Mostów wielkich; Teofila Tenczę w Pruchniku dla Cieszanowa; Karola Winowskiego w Rożniatowie dla Skałatu; Władysława Smólskiego w Brzozowie dla Horodenki; Franciszka Buczyńskiego w Drohobyczu dla Monasterzysk; Kornela Łukaszewicza w Sadogórze dla Stanestie; Artura Malleka w Serecie dla Seretu; dra Ernesta Mandyczewskiego w Czerniowcach dla Dorna Watra; Antoniego Twerdochleba w Drohobyczu dla Jarosławia; Eustachego Terleckiego w Szczercu dla Sądowej Wiszni; Włodzimierza Nestorowicza w Czortkowie dla Ustrzyk.

W okręgu wyższego sądu krajowego w Krakowie: przeniósł minister sekretarzy sądowych: Zygmunta Kowalskiego z Jasła do Tarnowa i Emila Tillesa z Tarnowa do Podgórza; dalej zamianował sekretarzami sądowymi: sędziów powiatowych

Henryka Zubozewskiego w Ulanowie dla Dąbrowy; Czesława Łozińskiego w Dębicy dla Krakowa i Zygmunta Głębockiego w Żmigrodzie dla Tarnowa; adjunktów sądowych Adama Henocha w Bochni dla Pilzna; Adama Krzyżanowskiego w Chrzanowie dla Chrzanowa; Jana Kotarbińskiego w Radomyślu dla Tarnowa; Władysława Majewskiego w Starym Sączu dla Nowego Sącza; Ernesta Wernera i Karola Kulikowskiego w Krakowie obu dla Krakowa; radcę sądowego Józefa Benedykta Nowickiego w Dolnej Tuzli dla Krakowa i adwokata dra Gustawa Ujejskiego w Ropczycach dla Krakowa.

W okręgu wyższego sądu krajowego we Lwowie: Minister sprawiedliwości zamianował prokuratorami państwa: zastępców prokuratorów państwa Adolfa Czerwińskiego we Lwowie dla Stryja i Jana Rojeckiego w Brzeżanach dla Brzeżan; zastępcę starszego prokuratora państwa Jana Kiliana we Lwowie dla Stanisławowa i zastępców prokuratora państwa Józefa Młynarskiego w Tarnopolu dla Złoczowa; Wacława Szomeka w Sanoku dla Sanoka i Włodzimierza Michalskiego w Czerniowcach dla Czerniowiec; przeniósł zastępcę prokuratora państwa Tadeusza Malinę ze Złoczowa do Lwowa i zamianował zastępcami prokuratorów państwa: adjunktów sądowych Izydora Mydłowskiego w Tarnopolu dla Tarnopola; Filomena Latoszyńskiego w Samborze dla Złoczowa, Edmunda Philippa we Lwowie dla Lwowa, Juljana Olińskiego w Kimpolungu dla Czerniowiec, Karola Koerbera u Koerbera w Stryju dla Sambora, Józefa Zeidlera w Czerniowcach dla Czerniowiec i Józefa Paszkiewicza w Złoczowie dla Złoczowa.

W okręgu wyższego sądu krajowego w Krakowie: Minister sprawiedliwości zamianował prokuratorem państwa: zastępcę prokuratora państwa Stanisława Nenyczkę w Rzeszowie dla Tarnowa; przeniósł zastępcę prokuratora państwa Mieczysława Turowicza w Wadowicach do Krakowa.

**Wiedeń** 14 września (w południe). Dzisiejsza *Wiener Ztg.* ogłasza da's e mianowania w sądownictwie: Sekretarzami przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie mianowani adjunkci sądowi: Teodor Bordolo-Abondi w Kulikowie i Stan. Wierzbicki w Kołomyi. Sekretarzami sądowymi mianowani adjunkci: Konstanty Mironowicz w Drohobyczu dla Sokala, Teofil Gielitowicz w Stanisławowie dla Ottynii, Jan Czauderna w Kołomyi dla Delatyna, Feliks Bernacki w Dynowie dla Bóbrki, Henryk Góralski w Stanisławowie dla Kossowa, Stanisław Nowodworski w Kopyczyńcach, adwokat dr Julian Bryliński z Sambora dla Lwowa.

Sędziami powiatowymi mianowani adjunkci: Jan Wokroj w Radziechowie dla Oleska, Stanisław Czerwiński w Kałuszu dla Kossowa, Marceli Fedyński w Kołomyi dla Podhajec, Józef Reichert w Przemyślu dla Borszczowa, Karol Rybotycki w Lutowiskach dla Chodorowa.

W okręgu krakowskim mianowani sekretarzami sądowymi adjunkci: Bolesław Wittig w Nowym Sączu, Jan Krzyściak w Rzeszowie, Wład. Krawczyński w Bochni dla Krakowa, Wiktor Otto Sawicki w Rzeszowie. Marcin Czaszw Krzeszowicach dla Krakowa, St. Kowalski w Tarnowie, Gustaw Grimer w Tarnowi, Walenty Cycoń w Nowym Sączu, Edward Hora w Tarnowie, Salamon Jurowicz w Rzeszowie, Kazimierz Gałdziński w Krakowie, Władysław Moczydłowski w Tarnobrzegu, dla Krakowa Roman Rybarski w Tyczynie, Józef Garbaczyński w Pilznie dla Krakowa, Józef Grzybczyk w Wieliczce, wicesekretarz rządowy przy oddziale sądownictwa bośniackiego rządu krajowego dr. Ernest Gruczyński w Serajewie dla Krakowa.

Sędziami powiatowymi mianowani adjunkci: Stanisław Krywult w Wadowicach dla Wiśnicza, Michał Fornelski w Wieliczce dla Niska, Władysław Chudzicki w Tarnowie dla Dembicy, Marjan Pieczonka w Oświęcimie dla Łańcuta, Jan Muchowicz w Grybowie, dr. Henryk Hladisch w Białej dla Radłowa i Franciszek Sypowski w Wadowicach dla Milówki.

## OSTATNIA POCZTA

**Berno** 14 września (w południe). W Rakwic odbyło się czeskie zgromadzenie ludowe, w którem uczestniczyło około 3.000 osób. Dep. baron Pražak, omawiając sytuację polityczną, podniósł konieczność solidarności czeskich posłów z innemi grupami prawicy. Rozporządzenia językowe nazwał mówca skromnym początkiem dalszego spełnienia żądań czeskich, z których na pierwszem miejscu postawić należy utworzenie słowiańskiej większości w morawskim i śląskim Sejmie. Adwokat z Berna, dr Prokesz, z uznaniem podniósł zasługi antysemityzmu w Czechach.

**Kolonia** 14 września (w południe). Według doniesienia *Köln. Ztg* z Konstantynopola, poważne trudności, stojące ambasadorom w drodze do porozumienia, można już uważać jako usunięte. Podpisania protokołu pokojowego należy tedy spodziewać się niebawem.

**Berlin** 14 września (w południe). Berliński *Tageblatt* donosi na podstawie wiadomości od przygodnego warszawskiego korespondenta, że Polacy wydali na sute przyjęcie cara około trzech miljonów rubli (?). Mimo to nie obeszło się bez dyssonansów. Polacy z innych prowincyj rosyjskich, a nawet z Poznania wysłali do Królestwa emisarjuszów, by ludność przeciw Rosjanom podburzać (?!). Jednak usiłowania te spełzły na niczem. Polacy w Królestwie zachowali się z całą godnością i zrobili na carze bardzo dobre wrażenie. Zresztą pewna część emisarjuszów dostała się w ręce tajnej policji (?).

**Moskwa** 14 września (w południe). Pociąg pasażerski Nr 9, w pobliżu kolei moskiewsko-jarosławskiej, wskutek szybkiego wjazdu na stację moskiewską, wpadł na bocznej linji zamkniętej na próżny wagon towarowy i rozbił go zupełnie. Parowóz wbił się w ścianę stacji. Od silnego uderzenia idący za parowozem wagon towarowy również uległ zupełnemu rozbiciu. Znajdujący się w wagonie robotnik został odrzucony na tender. Wagon klasy trzeciej do połowy rozbity. Ranionych dziewięciu pasażerów, z nich dwóch ciężko.

**Petersburg** 14 września (w południe). Na wydziale kameralnym uniwersytetu petersburskiego prywatny docent Ptaszycki, oprócz ogólnego kursu historji polskiej i literatury polskiej, ogłosił wykłady specjalne, poświęcone Mickiewiczowi.

**Paryż** 14 września (w południe). Król sjamski zwiedził wczoraj dom inwalidów i wieżę Eiffla, wieczorem zaś udał się na wyścigi w Longchamps. Prezydent Faure nie towarzyszył królowi, lecz udał się w towarzystwie ministra Hanotaux na polowanie do lasku w St. Germain. Według zdania wielu dzienników, uczynił to Faure umyślnie, by dać poznać królowi, że postępowanie jego w konflikcie granicznym między Syanem a Francją nie zostało zapomniane.

**Paryż** 14 września (w południe). Prezydent Faure podpisał z okazji swej podróży do Rosji, dekret ułaskawiający 463 przestępców.

**Londyn** 14 września (w południe). Według doniesień biura Reutera z Simli, powstańcy zajęli fort Sachargarti. Jenerałowie Elles i Blood wkraczają jutro do kraju Mohmandów.

## Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

**Warszawa** 15 września (rano). Cesarz rosyjski bawi jeszcze w Białowieży, skąd w najbliższych dniach udaje się do Spały i przepędzi tam dwa tygodnie. Ze Spały uda się cesarska para rosyjska do Darmstadtu. — Ciekawą jest rzeczą, czy w przejeździe przez Niemcy nie nastąpi spotkanie cesarza Mikołaja z cesarzem Wilhelmem.

**Wiedeń** 15 września (rano). *Wiener Tagblatt* donosi, iż p. Stransky obejmie w komitecie wykonawczym prawicy referat o zmianie regulaminu Izby.

**Wiedeń** 15 września (rano). Wczoraj rozpoczęły się obrady zwołanej przez ministerstwo sprawiedliwości konferencji urzędników sądowych, którzy wyznaczeni zostali jako instruktorowie kancelaryjni, mający dopomagać kierownikom sądów przy organizowaniu kancelaryj i wprowadzaniu nowej procedury. Obradom przewodniczył szef sekcji dr Klein, który powitał 46 przybyłych instruktorów i wyłożył w dłuższej przemowie cel konferencji. Obrady potrwać mają kilka dni.

**Wiedeń** 15 września (rano). Pod przewodnictwem szefa sekcyjnego Kleina odbyła się wczoraj w ministerstwie sprawiedliwości narada urzędników sądowych, wyznaczonych na instruktorów kancelaryjnych. Powołani oni zostaną do pomocy naczelnikom sądów przy urządzaniu nowych kancelaryj sądowych i przeprowadzaniu nowej procedury.

**Budapeszt** 15 września (rano). Kierownicy partji socjalno-demokratycznej zgłosili w policji zamiar urządzenia w dniu 19 bm. demonstracyjnego pochodu, mającego manifestować żądania bezpośredniego powszechnego prawa głosowania. Następnie odbyć się ma wielkie zgromadzenie, w którem wezmą udział dr Adler i Pernerstorfer. Rozchodzi się tu pogłoska, której socjaliści zaprzeczają, że demonstracja ta ma być skierowana przeciw przyjazdowi cesarza Wilhelma.

**Berlin** 15 września (rano). Mocarstwa zawiadomiły rząd grecki, że układ pokojowy może być już w najbliższym tygodniu przedłożony Izbie.

**Berlin** 15 września (rano). Podpisanie preliminarjów pokojowych przez ambasadorów ma nastąpić w przeciągu dni kilku. Następnie przedłożony zostanie bezzwłocznie traktat pokojowy Grecji i Turcji do podpisania. Istnieje obawa, by rywalizacja między partją pokojową i kamaryllą dworską w Ildiz-Kiosku, nie pociągnęła jeszcze za sobą pewnej zwłoki, zdaje się jednak, że wszelkie poważniejsze trudności zostały już usunięte.

**Totis** 15 września (rano). Po godzinie 7 ej rano wyjechali obaj monarchowie ze świtą na pole manewrów w stronę puszty Tömörd, położonej na zachód od Totis, na drodze między Koos i Mocsa. Dzień pogodny.

**Totis** 15 września (rano). Na manewrach przyszło na południe od Kös do bitwy między obu korpusami. Pod Szendve wykonano wielki atak kawalerji. Manewrom przyglądali się obydwaj cesarze. Pogoda była piękna.

**Konstantynopol** 15 września (rano). Na wczorajszem posiedzeniu ambasadorów osiągnięto zupełne porozumienie. Uwiadomiono o tem Tewfika baszę i zaproszono go do wzięcia udziału w dzisiejszem posiedzeniu w Tofane.

**Konstantynopol** 15 września (rano). Na ostatniem posiedzeniu ambasadorów nastąpiło porozumienie co do spornych jeszcze kwestyj. Minister spraw zagranicznych Tewfik basza został o tem urzędownie zawiadomiony i zaproszony do udziału w przyszłej konferencji.

**Madryt** 15 września (rano). Sagasta w rozmowie z korespondentem zagranicznych dzienników oświadczył, iż jego zdaniem położenie na Kubie znacznie się pogorszyło.

**Madryt** 15 września (rano). Nadeszły wiadomości z Hawanny, według których powstańcy zajęli miasto Consulatio del Sur w prowincji Tinar del Rio i wycięli 200 żołnierzy załogi.

**Londyn** 15 września (rano). *Times* donosi z Kairu, że wojska egipskie zajęły Berber pod dowództwem jenerała Huntera.

**Nowy Jork** 15 września (rano). Z robotników strejkujących, do których strzelano pod Hazletown, w Pensylwanii, umarło 23, wskutek ran wówczas odniesionych. W całym kraju urządzają robotnicy zgromadzenia protestujące przeciwko postępowaniu urzędników i szeryfa. W Shemandoah odbyli Węgrzy, Polacy i inni Słowianie, pod przewodnictwem duchownych zgromadzenie, na którem uchwalili zebranie składek na pokrycie kosztów sądowego ścigania urzędników. Strejkujący robotnicy, mając na czele 50 kobiet i dzieci, usiłowali zmusić górników w Pittsburgu do zaniechania pracy, powstrzymali ich jednak urzędnicy szeryfa. Powstała gwałtowna bójka, przyczem kobiety obiły urzędników kijami. Aresztowano 4 osoby.

L. 2343

# Licytacja!

**Dnia 23-go września b. r.** o godzinie 11-ej przed południem odbędzie się w biurze podpisanego c. k. Zarządu salinarnego, licytacja za pomocą ofert pisemnych, celem dostawy w r. 1898 następującego materjału budowlanego, a mianowicie:

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Drzewo jodłowe okrągłe | 8—10 cm. grube | 9·5 m. dług. | sztuk | 400 |
| „ „ „ | 16 cm. „ | 6·63 m. „ | „ | 200 |
| „ „ „ | 18 cm. „ | 6·63 m. „ | „ | 190 |
| „ „ „ | 21 cm. „ | 6·63 m. „ | „ | 700 |
| „ „ „ | 24 cm. „ | 6·63 m. „ | „ | 850 |
| „ „ „ | 26 cm. „ | 6·63 m. „ | „ | 1500 |
| „ „ „ | 29 cm. „ | 6·63 m. „ | „ | 2000 |
| „ „ „ | 31 cm. „ | 6·63 m. „ | „ | 1900 |
| „ „ „ | 37 cm. „ | 6·63 m. „ | „ | 40 |
| „ „ „ | 26—29 cm. „ | 8 m. „ | „ | 200 |
| „ „ „ | 26—29 cm. „ | 10·5 m. „ | „ | 50 |

Drzewo okrągłe sosnowe do pomp 30—32 cm. grube 3·8 m. długie sztuk 50.

Dokładnie sporządzone i opieczętowane oferty, ostemplowane znaczkiem na 50 kr. zawierające wadjum w wysokości 5% oferowanej kwoty i zaopatrzone klauzulą, iż oferentowi dokładnie są znane warunki licytacyjne i że temże się bezwarunkowo poddaje, wnosić należy najpóźniej do godziny 11-ej z rana w dniu licytacji, na ręce c. k. Naczelnika. Na kopercie oferty należy umieścić napis: „Oferta N. N. na dostawę materjału budowlanego w r. 1898“.

Otwarcie ofert nastąpi tegoż dnia o godzinie 11½ przed południem. Bliższe warunki licytacyjne, które oferenci własnoręcznie podpisać mają przejrzeć można w zwykłych godzinach urzędowych w biurze podpisanego c. k. Zarządu.

**C. k. Zarząd salinarny** 2692 1 3

Wieliczka dnia 12 września 1897.



**C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.**

**WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od dnia I maja 1897 roku (według czasu środkowo-europejskiego).**

**Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):**

5·13 rano poc. mięsz. Nr. 1625 z Krakowa (p. Zwierz.), 5·28 rano poc. mięsz. z Zwierzyńca, 5·30 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza Płasz., 5·37 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza przystanku *do Oświęcima*; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.00 rano poc. osob. Nr. 25 z Krakowa *do Suchy*, ma połącz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska. — 6·31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płaszowa *do Podwołoczysk;* ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Tarnowie do Stróż, a od 1 maja do 30 września do N. Sącza, od 25 czerwca do 15 września aż do Orłowa, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów. — 8·10 rano poc. osob. Nr. 23 z Krakowa *do Mszany dolnej,* kursuje od 25 czerwca do 15 września. — 8.40 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 8·54 rano poc. osob. Nr. 15 z Podg. Płasz. *do Tarnopola*, ma połącz. w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego.— 9.05 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyn.), 9·19 ran. poc. miesz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca, 9.22 przed połud. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Płasz., 9·29 przed południ. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-przyst. *do Husiatyna* przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa . Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz. — 11.00 przed południ. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. *do Podwołoczysk,* ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Bródów, w Tarnopolu do Kopyczyniec. — 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 po południ. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa *do Wieliczki.* — 2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa *do Lwowa,* ma połączenia w Tarnowie do Stróż, Jasła i N. Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 3·25 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 z Krakowa, 3·39 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 ze Zwierzyńca, 3·41 po poł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza-Płasz., 3·48 popoł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza przystanku *do Oświęcima*, ma tam połącz. do Wiednia i Wrocławia.— 6.40 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa, 6·49 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Płasz. *do Tarnowa*, ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 7·35 wiecz. poc. miesz. Nr. 1631 z Krakowa (p. Zwierz.), 7·50 wiecz. poc. misez. Nr. 1631 ze Zwierzyńca, 7·52 pociąg osob. Nr. 1016 z Podgórza Płasz., 7·59 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przyst. *do Chyrowa* przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.—8·30 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa, 8·41 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. *do Wieliczki*, ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wieczór poc. pospieszny Nr. 1 z Podgórza Płaszowa *do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,* ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja. — 10.55 w nocy pociąg osobow. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 w nocy poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. *do Podwołoczysk,* ma połącz. w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej. Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

**Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):**

4·25 rano, pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa, 4.40 rano poc. osobow. Nr. 12 do Krakowa *z Podwołoczysk,* ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od Nowego Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż. — 6·10 rano poc. osobowy Nr. 1017 do Podgórza przystanku, 6·15 rano poc. osobow. do Podgórza Płasz., 6·21 rano poc. miesz Nr 1602 do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. Nr. 1602 do Krakowa (p. Zwierz.) *ze Stanisławowa* przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa. — 6.52 rano poc. pospieszny Nr. 2 do Podgórza Płaszowa, 7.00 rano poc. pospiesz. Nr. 2 do Krakowa *z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów*, ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja. — 8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza Płaszowa, 8.45 rano poc. osob Nr. 18 do Krakowa *z Tarnowa,* ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki. — 9·14 rano poc. osobow. Nr. 26 do Podgórza Płasz, 9·30 przed południ. poc. osob Nr. 25 do Krakowa *ze Suchy.* — 10.38 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza przyst., 10.44 przed południ. poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza Płaszowa 10.49 przed południ poc. mięsz. Nr 1606 do Zwierzyńca, 11.05 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1606 do Krakowa (przez Zwierz.) *z Oświęcima.* — 10.59 przed południ. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płasz., 11.15 przed południ. poc. mięsz. Nr. 462 do Krakowa *z Wieliczki.* — 2.24 po południ. poc. pospieszny Nr. 6 do Krakowa *ze Lwowa* ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.40 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Podgórza Płaszowa, 2.53 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Krakowa *z Podwołoczysk,* ma połączen. w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa. — 4.19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza przystanku, 4.25 po południ. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza Płasz., 4.31 po poł. poc. mięsz. Nr. 1634 do Zwierzyńca, 4.47 po poł. poc. mięsz. Nr. 1634 do Krakowa (przez Zwierzyniec) *z Husiatyna* przez Stryj, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Suchy do Żywca i Zwardonia. — 6.00 wieczór pociąg osob. Nr 16 do Podgórza Płasz., 6·10 wieczór pociąg osob Nr. 16 do Krakowa *z Tarnopola*, ma połączenie w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płasz. do Suchy i N. Sącza. — 6.33 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz., 6.50 wieczór poc mięsz. Nr. 464 do Krakowa *z Wieliczki,* ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do Nowego Sącza, w Podgórzu Płasz. do Kalwarji, Wadowic. Suchy, N. Sącza i N. Zagórza. — 7·40 wieczór poc. osobowy Nr. 24 do Krakowa *ze Mszany dolnej,* kursuje od dnia 25 czerwca do dnia 15 września. — 8.54 wieczór pociąg mięsz. Nr. 1035 do Podgórza przystanku, 9.00 wiecz. poc. mięsz. Nr. 1035 do Podgórza Płasz, 9.06 wieczór pociąg mięszany Nr. 1604 do Zwierzyńca, 9.22 wieczór pociąg mięsz. do Krakowa (przez Zwierzyniec) *z Oświęcima*, ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 w nocy pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza Płaszowa, 9.38 noc pociąg pospieszny Nr. 4 do Krakowa *z Podwołoczysk*, ma połączenia w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dembicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i Nowego Zagórza.

**Rozkłady jazdy** w formacie kieszonkowym są do nabycia we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej i u konduktorów przy pociągach.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Bogeszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.